

KURIER Wileński

CZWARTEK 10 STYCZANIA 1991 R.

Nr 6 (11523)

Kalendarium

* Czwartek (10.) jest 10 dniem 1991 r. Do końca roku 355 dni.
* Znak Zodiaku — Koziorożec (22.XII — 20.).
* Imieniny: Dobrosława, Grzegorz, Jana, Wilhelma.
* Wschód Słońca — 8,39, zachód — 16,15. Długość dnia 7 godz. 36 min.

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 10 stycznia zachmurzenie z prządnieniami, lokalne opady, wiatr południowo-wschodni, podnośniowy, umiarkowany, temperatura 3—5 stopni ciepła.

W ciągu następných dwóch dni lokalne opady, temperatura w nocy i w dzień 0—5 stopni ciepła.

Ceny zawieszono, rząd — w dymisji. Co dalej?

Sroda, 9 stycznia br., 9.30. Na Placu Niepodległości z rana dziś było spokojnie. Co prawda, zgromadziła się niewielka grupa ludzi, czuli przedstawiciele służb, powołanych do obrony porządku publicznego. O godz. 10 rozpoczyna się kolejne plenarne posiedzenie parlamentu. Jednak na zewnątrz gmachu Rady Najwyższej, jak i wewnątrz odczuwa się napięcie, spowodowane wtorkowymi wydarzeniami, o których na wstępie chciałym w skrócie przypomnieć.

Jak już informowaliśmy, przed parlamentem zgromadził się wielotysięczny tłum ludzi, aby wyrazić protest przeciwko rządowej uchwale w sprawie podwyżki cen na artykuły spożywcze. Próbowano nawet atakować gmach RN RL. Deputowani postawili czasowo zawieszając wspomnianą pochopną rządową decyzję. Następnie rozpoczęło się omawianie problemów, dotyczących reformy cen i wypłaty odszkodowania mieszkańcom. Dyskusja wyszła poza ramy tego tematu. Wzrost przemawiających wyraził wotum nieufności rządowi. Kulminacją dnia — oświadczenie premiera K. Prunskiene o podaniu się rządu do dymisji. O wspomnianych powyżej wydarzeniach mówiono wczoraj podczas konferencji prasowej w Radzie Najwyższej RL, którą prowadził rzecznik prasowy A. Ažubalis. Na pytania dziennikarzy odpowiedzieli generalny dyrektor Departamentu Bezpieczeństwa Państwa M. Laurinkus, deputowani E. Wilkas, A. Szimešas, J. Paleckis, G. Wagnerius. A. Ažubalis obalił informację TASS, dotyczącą wspomnianych już wtorkowych wydarzeń. Zaś M. Laurinkus zapewnił, że osoby, które sprokowały zakłócenie porządku publicznego będą ujawnione i pociągnięte do odpowiedzialności. Kształtowanie nowego rządu i rozwiązanie problemu cen — to najbardziej aktualne dziś kwestie. Dlatego nieprzypadkowo pytano G. Wagneriusa,

czy nie pretenduje do stanowiska premiera. G. Wagnerius powiedział, że do takiej posady nie pretenduje.

— Upadek rządu w dzisiejszych warunkach, to częściowo nieoczekiwane i nie najlepsze rozwiązanie dla Litwy — rzekł J. Paleckis. — Mieliśmy koalicyjny rząd, wtapie, że następny będzie ukształtowany na takiej zasadzie.

Mówiąc o reformie cen deputowani — ekonomiści twierdzili, że każdy krok w tym kierunku ma być zawsze przemysłowy. Teraz zaś społeczeństwo nie było zawsze przygotowane do tego. 8 stycznia, niewątpliwie, będzie lekcją na przyszłość. Stąd wynikło też pytanie A. Zukasa z „Respubliki”, który się niepokoił, czy zawieszenie cen nie oznacza pomyślnie zrealizowanego syndromu nacisku tłumy na parlament?

Chciałabym teraz powrócić do relacjonowania posiedzenia plenarnego. W toku zatwierdzania porządku dzisiejszego wyłonił się problem: co robić dalej? Radytę propozycje odłożyć inne sprawy na dalszą metę, natomiast teraz skupić uwagę na zasadach kształtowania nowego rządu. Natomiast W. Szwed stwierdził, że trzeba omówić pracę parlamentu. Zapropnował nawet rozwiązać go i ogłosić nowe wybory.

Mówiąc o wtorkowych wydarzeniach W. Landsbergis zaznaczył, że był to tylko początek wcielenia późnego planu „Jedinstwa” i innych wrogich sił. Zrealizowano go pod pretekstem podwyżki cen. Dodał też, że do takich akcji wciągany jest także Związek Polaków na Litwie. Nieogwał to deputowany do RN RL, sekretarz ZPL R. Maciejkianiec. — Postawa ZPL w tej kwestii musi być jednoznacznie wypowiedziana — stwierdził W. Landsbergis.

Wczoraj poleciono (wymazano) wczoraj komisji ds. reformy gospodarczej uogólnić wyniki dyskusji na tematy reformy cen i kom-

W PARLAMENCIE



REPUBLIKI

pensaty, do 15 stycznia br. zapoznać z wnioskami Rady Najwyższej. Skorygowano też punkt 9 Ustawy o rządzie, dotyczący warunków odwołania rządu. Ponadto podjęto Ustawę RL o wynagrodzeniu za pracę.

Kilakrotnie w czasie przerwy między posiedzeniami odbywały się krótkie narady frakcji, przewodniczących stałych komisji. Każda frakcja ma bowiem w najbliższym czasie zgłosić swe wnioski w sprawie zasad kształtowania nowego rządu.

Jadwiga BIELAWSKA.
kor. „Kurieta Wileńskiego”

Westchnienie ulgi. Na jak długo?

Przedwczoraj po obiedzie zostały zamknięte wszystkie sklepy spożywcze. Sprzedawcy po dwóch nie sprzeczanych nocach, kiedy to „podwyższali” nam ceny, zabrali się do ich „odkrecania”. Wczoraj rano z ulgą oglądaliśmy dawne cenniki: mleko — 24 kop., kefir — 61, smietana — 59.

Kierowniczka działu sklepu spożywczego „Tallin” Z. Kazakiewiczien poinformowała nas, że sprzedawczyńe wykonały swą pracę już przedwczoraj i towarach na talony już kłębili się tłumy. Każdy chciał wykupić należne mu artykuły żywnościowe jak najszybciej. Bo utracili wiarę we wszelką informację i nie są pewni, czy dostaną jutro jaja, masło. Zresztą na jak długo obniżono ceny — nie wiadomo.

— Nie zmieniły się tylko ceny ryb — dorzuca tubowilniawca „Tallinna” Z. Kubiliena.

I rzeczywiście, w sklepie nr 5 na ul. Seļu leżą pięknie ułożone karpie po 4,38 rb. za 1 kg, kilka

— 4,23, śledzie — 3,39 rb. Popularne kalmary kosztują 5,24 rb. Ceny na ryby zostały wstępnie skrzyżła starszka, bo już ponoc driesiaty raz powtarza jej, ile kosztuje mleko, a ta nie może sobie wykalikulować, czy wystarczy jej kopiejek, czy nie. Można zrozumieć i jedną, i drugą: ta młoda pani pracowała godzinę nadliczbowo, abyśmy mogli kupić niezbędne towary po starej cenie. A ta starsza pani tak była przyzwyczajona do starych cen, że teraz z trudem ustala swój codzienny budżet.

Bądźmy wyrozumiali, nie skaczmy sobie do oczu z byle powodu, bo naprawdę nie warto. A że starszych należy szanować, — to fakt nie podlegający dyskusji.

Barbara ZNAJDZIŁOWSKA

Dwa wiece na Placu Niepodległości

Wczoraj z rana poinformowano deputowanych o zaplanowanym wiece „Jedinstwa” i innych opozycyjnych sił, który miał się odbyć o godz. 16 przed gmachem Rady Najwyższej Republiki Litewskiej.

Przewodniczący Rady Najwyższej RL W. Landsbergis wezwał też do przyłączenia tu mieszkańców Litwy, popierających parlament. Jeszcze przed godz. 15 na Placu Niepodległości zgromadzili się tłumy ludzi. Przed Biblioteką Narodową im. M. Mažvydas odbył się wiec „Jedinstwa”. Komitetu Miejskiego KPL i innych sił wrogich wobec niepodległości Litwy. Rucano m.in. hasła „Rozwiązać parlament”, „zorganizować referendum w sprawie wystąpienia Litwy z ZSRR”, „wprowadzić rządy prezydenckie...”.

Jednakże część placu przed gmachem Rady Najwyższej, odcięte alei Giedymina i inne okoliczne miejsca zajęli ci, którzy przyszli, aby poprzeć obradujący parlament. Bardzo wielu wiliński, jak też mieszkańców Sztaulia, Paneweszy i innych miast odpowiedziało na

apel przewodniczącego Rady Najwyższej W. Landsbergis. W tym szerydzie rozbierziewały się litewskie hasła „Litwa”, „Wolność”, „Mocną barierę między dwoma obozami utworzyli pracownicy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, służb ochrony kraju. Choćby panowało duże napięcie, jednakże, na szczęście, incydentów nie było.

Do zachowania spokoju przyczyniło się również to, że w tym czasie w Radzie Najwyższej RL przebywał zwierzchnik kościoła prawosławnego na Litwie Chrizostom. Na zakończenie wiecu zwrócił się on do falującego tłumy: „Takimi nieprzemysłanymi działaniami tylko utrudnimy nasze życie — powołał

Chrizostom. — Wiec załatwiamy sprawy pokojowo, spokojnie, a najważniejsze — pracujemy. Możemy tylko naszą pracę, naszymi staraniami przyczynić się do powszechnego dobrobytu, pokoju i zgody”.

W końcu plenarnego posiedzenia parlamentu W. Landsbergis podziękował mieszkańcom Litwy, którzy przyszli poprzeć parlament. Dziękował też deputowanym za ciężki dzień pracy. Dziś sesja będzie kontynuowana obradami.

J. PSZCZOŁOWSKA

Fot. M. Rebl



Goście redakcji

Przymiarki do współpracy

Spotkali się z przedstawicielami regionu, z którym przed laty łączyły naszą redakcję bardzo serdeczne kontakty. Byli to goście z woj. bielsko-bialskiego, reprezentujący tamtejszy przemysł elektromaszynowy. Przybyli do Wilna na zaproszenie Rady Związków Zawodowych Pracowników Przemysłu Maszynowego i Przyrządów. W składzie delegacji: Stanisław Koczur — przewodniczący Wojewódzkiego Porozumienia ZZ, Antoni Kłosciewicz — wiceprzewodniczący ZZ Fabryki Samochodów Osobowych w Bielsku-Białej, Teresa Bogacz — przewodnicząca Związku Nauczycielstwa Polskiego i Ryszard Binda — przewodniczący ZZ Fabryki Aparatów Elektrycznych „Apena”. M. in. firma ta współpracuje z wileńskim „Komunarasem”. Kontakty obejmują nie tylko dostawy z Polski aparatury elektronicznej, lecz dotyczą też sfery społecznej (wymiana czasosawca itd.).

Gospodarze przygotowali nader urozmaicony i bogaty program 5-dniowego pobytu. Przede wszystkim uwzględniono możliwość bliźszego poznania działalności organizacji związkowych RL.

Goście odwiedzili szereg przedsiębiorstw przemysłowych: wspomniany „Komunaras”, „Neris”, fabrykę wiertel, kowieński „Centrolit” oraz szereg różnych instytucji.

Złożyli także wizytę wice-



premierowi Romualdasowi Ozolasowi. Podczas tego spotkania omówiono m. in. kwestię wymiany wakacyjnej młodzieży, zaproszenia na kolonie do Polski dzieci narodowości litewskiej.

— Kontakty naszego województwa z Litwą — powiedział m. in. Ryszard Binda — są zupełną nowością i chcemy, by miały one charakter długotrwały i wszechstronny. Głównie z tego powodu za Litwę zamieszkuje dużo Polaków.

Pragniemy zaznaczyć, że gościom podczas wizyty w redakcji towarzyszyli deputowani do Rady Najwyższej RL Ryszard Maciejkiawiec i Stanisław Pieszko. Poruszone więc przy okazji kwestie pomocy ze strony Polski dla Wileńszczyzny, m. in. poprzez zakładanie wspólnych przedsiębiorstw, realizację

wspólnych inwestycji. Deputowani zapoznali gości z działalnością i perspektywami rozwoju asociacji „Wileńszczyzna”, problemami, związanymi z procesami prywatyzacji, z możliwością kształcenia w Polsce młodzieży z Wileńszczyzny — pragnącej zdobyć kwalifikacje rzemieślników (zawód z jednoczesną umiejętnością prowadzenia prywatnego zakładu) itd.

Stanisław Koczur — zaznaczył: Przybyliśmy na Litwę po raz pierwszy i cieszymy się z tego zaproszenia. Mam nadzieję, że nasza wizyta o tzw. charakterze rozpoznawczym będzie miała konkretny ciąg dalszy, że zawarte zostanie porozumienie o bezpośredniej współpracy.

Halina JOTKIAŁO

NA ZDJĘCIU: podczas spotkania w redakcji.

Fot. M. Rebl

Oświadczenie Prezydium Wileńskiej Rady Rejonowej

W związku z opublikowaniem Oświadczenia Prezydium Wileńskiej Rady Miejskiej („K. W.” 03.01.1991 r.) Prezydium Wileńskiej Rady Rejonowej na swym posiedzeniu, które się odbyło 4 stycznia 1991 roku, uchwalilo Oświadczenie następującej treści:

Polski Kraj Narodowościowo-Terytorialny na Litwie powstał na mocy uchwał II zjazdu deputowanych wszystkich szczebli rejonów wileńskiego, sołecznickiego, poszczególnych gmin i miasta Podbrzeźie rejonów święciańskiego, trockiego i szwytwickiego z dnia 6 października 1990 roku, którego dokumenty zostały przedstawione Radzie Najwyższej Republiki i tam obecnie się znajdują.

Do wzięcia udziału w obradach IV Zjazdu Deputowanych Ludowych ZSRR przewodniczącego Wileńskiej Rady Rejonowej upoważniły sesje Wileńskiej i Sołecznickiej Rad Rejonowych, na których obecni byli także deputowani rad gminnych tych rejonów. Zaznaczył on, że występu-

je nie w imieniu całej Litwy lub jakiejś jej delegacji, lecz tylko w imieniu określonej części ludności tego terytorium, nie przemawiał w imieniu Wilna, tym bardziej szanownego Prezydium Wileńskiej Rady Miejskiej. Deputowani rejonów podwileńskich sami decydują, kogo mają zapraszać na swoje zebrania i jakie uchwały podejmować. Prezydium rady rejonowej wcale nie ma zamiaru zabierać głosu w sprawie np. zmiany nazw ulic wileńskich.

Jesteśmy zadowoleni z wypracowania Prezydium Wileńskiej Rady Miejskiej, jakoby A. Brodawyki wyraził życzenie „aby Kreml, odrywając część Litwy, przeprowadził referendum w kwestii układu związkowego”. On wcale o tym nie mówił, czego dowodem jest chociażby porządek dnia obrad zjazdu.

Twierdzenie o ignorowaniu jednolitości Litwy i Wilna jest wyssane z palca, ponieważ we wszystkich dokumentach Rady Koordynacyjnej Kraju Wileń-

kiego, Rad rejonów wileńskiego i sołecznickiego stałe i wyraźnie się zaznacza, że Kraj Wileński jest wyodrębnioną częścią Republiki Litewskiej, pozostającą w jej granicach jako jednostka administracyjno-terytorialna zorganizowana na zasadach demokratycznych.

Jesteśmy zdania, że przykłady typu: „Wilno reprezentuje czterzy razy więcej mieszkańców niż rejon wileński i sołecznicki razem wzięte, jego potencjał ekonomiczny jest 11 razy większy niż rejonu wileńskiego”, nie dają prawa do pozycji siły i dyktando kierować samorządami nie podlegającymi Radzie Miejskiej i świadczą o totalitarnym sposobie myślenia. Zintegrowanie gospodarki rejonu i miasta widzi się przez pryzmat dalszej kolonizacji wsi podwileńskiej.

Prezydium Wileńskiej Rady Rejonowej zaznacza, że wszelkie próby zastraszania mniejszości narodowościowych prowadzą do ślepego zaułka, są godne pożałowania.

PREZIDIUM WILEŃSKIEJ RADY REJONOWEJ Wilno, 4 stycznia 1991 r.

Oświadczenie Rady Państw Bałtyckich

Jak zakomunikował dowódca wojsk Bałtyckiego Okręgu Wojskowego Sił Zbrojnych ZSRR, na terytorium Litwy, Estonii i Łotwy wprowadzone są dodatkowe jednostki wojskowe, których zadaniem jest przyniesienie pobór chłopców do wojsk ZSRR oraz zwroćcie do nich tych chłopców, którzy opuścili ich szeregi.

Ta bezprawną akcją może spowodować poważne działania przemocy, gdyż dowództwo przyznało wojskowym rozległe pełnomocnictwa w użyciu siły. Takie działania oznaczają nagłą destabilizację sytuacji politycznej i sytuacji międzynarodowej, przy czym na długi okres.

Wyrażając wolę narodów swych krajów, Rady Najwyższe Państw Bałtyckich, włączonych przed pół wiekiem przemocą w skład ZSRR, dokonają oceny faktu pobytu Sił Zbrojnych ZSRR na ich terytoriach. Rady Najwyższe wszystkich trzech państw podjęły uchwały w kwestiach związanych z wojskami, jak też w sprawie służby alternatywnej. Opierając się na uchwałach swych Rad Najwyższych Państw Bałtyckie nie uczestniczą w poborze chłopców do Sił Zbrojnych ZSRR.

Rada Państw Bałtyckich protestuje przeciwko nowej akcji Sił Zbrojnych ZSRR. Mamy nadzieję, aby myśleć, że przez to zmierza się również do innych celów, a ostatecznie do stumienia dążeń wojskowych państw bałtyckich.

Rada Państw Bałtyckich zaapelowała do światowej opinii publicznej, parlamentarnej i rządów wszystkich krajów wzywając, aby wypowiedziały się przeciwko rozpoczętej już akcji ZSRR. Akcja ta potwierdza raz jeszcze, jak na czasie minister spraw zagranicznych Związku SRR na IV Zjeździe Deputowanych Ludowych ZSRR przestrzegł przed niebezpieczeństwem zbliżającej się dyktatury w Związku Radzieckim. Ratowanie imperium poprzez dławienie woli narodu stwarza nowe ogniska napięcia w Europie.

Rada Państw Bałtyckich żąda bezwzględnie wstrzymania akcji Sił Zbrojnych ZSRR. Stosunki ZSRR i Państw Bałtyckich należy określić na rozmowach ich pełnomocnych przedstawicieli, sprawę rozpoczęcia tych rozmów przywódca Państw Bałtyckich gotowi są bezwzględnie omówić z Prezydentem ZSRR i innymi przywódcami ZSRR.

Przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej W. LANDSBERGIS	Przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Łotewskiej A. GORBUNOW	Przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Estońskiej A. RIITEL
Premier Republiki Litewskiej K. PRUNSKIANE	Przewodniczący Rady Ministrów Republiki Łotewskiej I. GODMANIS	Przewodniczący Rządu Republiki Estońskiej E. SAWISAAR

8 stycznia 1991 r.

Oświadczenie Rady Sejmu Litewskiego Sajudisu

Rada Sejmu Litewskiego Sajudisu w związku z dymisją rządu Republiki Litewskiej oświadcza:

1. Zmiana rządu zachodząca w warunkach wzrośniętej agnoscowości sił Kremia, stwarza okazję dla wrogów niepodległości Litwy w usiłowaniach, aby jak najbardziej jej zaszkodzić, albo nawet ją podważyć. Dlatego wszyscy powinniśmy postępować bardzo ostrożnie i z poczuciem odpowiedzialności.

2. Wyrażamy ubolewanie, że niedostateczna współpraca rządu republiki i Rady Najwyższej, częsta ich konfrontacja i związane z tym opóźnienie reformy ekonomicznej zakończyły się takim bolesnym kryżem. Rada Sejmu prosi Rade Najwyższą, aby nie ulegała żądnam szantażowi z jednej lub drugiej strony i w miarę możliwości na podstawie możliwe najszerzego porozumienia utworzyła zdolny i skutecznych działań rząd, cieszący się zaufaniem samego parlamentu i społeczeństwa.

3. Rada Sejmu Sajudisu uważa, iż reforma ekonomii i rewizja cen nie mogą być odkładane, należy jednak uwzględnić żywotne interesy ludzi i zwłaszcza wszystkie należycie wyjaśnić społeczeństwu.

4. Jesteśmy przekonani, że żadne referendum lub nowe wybory nie są Litwie potrzebne i nie mają sensu. Jednocześnie uważamy, że byłoby celowe utworzenie władzy wykonawczej kompetentnych deputowanych i rady przedstawicieli społeczeństwa (ekonomistów, prawników) z szerokimi pełnomocnictwami w przygotowaniu reformy ekonomiki i prawa.

Droży ludzie Litwy! Z całego serca prosimy Was, abyście z wielką cierpliwością i spokojem przetrwali tę ciężką godzinę i stanowczo poparli wybrany przez nas wszystkich parlament i przyszły rząd.

Rada Sejmu Litewskiego Sajudisu Wilno, 8 stycznia 1991 r.

Wystąpienie rzecznika Białego Domu

Litewska Agencja Telegraficzna ELTA otrzymała oświadczenie, które w poniedziałek odczytał rzecznik prasowy Białego Domu:

„Stany Zjednoczone uważnie śledzą decyzję rządu radzieckiego wysłania dodatkowych sił wojskowych do Mołdowii, Ukrainy, Gruzji, Armenii i trzech państw bałtyckich — Łotwy, Litwy, Estonii. Akcja ta jest poważnym krokiem do przodu w eska-

lacji napięcia wewnątrz Związku Radzieckiego i znacznie utrudnia możliwość pokojowej ewolucji stosunków między narodami ZSRR.

Stany Zjednoczone są szczególnie niepokojone decyzją kierownictwa radzieckiego wysłania jednostek wojskowych do państw bałtyckich, co oceniamy jako akt prowokacyjny i nieproduktywny. Może to zakłócić możliwości pokojowych i konstruktywnych

rozmów w sprawie przyszłości tych państw. Stany Zjednoczone wzywają Związek Radziecki, by zrezygnował z nacisku i powrócił do rozmów.

Stany Zjednoczone, które nigdy nie uznały przymusowego włączenia państw bałtyckich do Związku Radzieckiego, popierają dążenie narodów bałtyckich, kontrolować swą przyszłość i decydować o niej”.

Fundacja polska — fundacji bałtyckiej

GOSPODARKA

By praca ludzka była skuteczniejsza

Przed paroma miesiącami założona została Bałtycka Fundacja Menedżerska. Podstawowym jej zadaniem jest „sprzątać” rozwójowi swobodnej przedsiębiorczości, kultury zawodowego zarządzania i kierowania, przygotowywać kierowników i specjalistów, zakładać narodowe szkoły menedżerskie”. Cel ten znalazł oddźwięk wśród prestiżowych instytucji Łotwy, Litwy, Estonii, Gruzji, Moskwy, które zostały założycielkami Fundacji. Międzynarodowe kontakty zawładza ona udziałowi takich partnerów zagranicznych, jak spółka akcyjna handlu zagranicznego „Interpergo” (Polska), Centrum Międzynarodowego Nauczania Menedżeryzmu (USA).

Na długo przed oficjalnym założeniem Fundacji jej grupa inicjatywna uczestniczyła w międzynarodowej konferencji oraz wystawie handlowej w Polsce. Dało to pozytywne wyniki. Wiele placówek zagranicznych z zainteresowaniem powitało fakt, że tworzona Fundacja do swych priorytetowych zadań zalicza doskonalenie zarządzania w dziedzinie małej i średniej przedsiębiorczości, a przede wszystkim — w sektorze rolniczym. Dlatego też szereg organizacji zachodnich, specjalizujących się w tej dziedzinie wyraziło gotowość

zaferowania współpracy. Niebawem skuteczną pomoc zaproponowała również Fundacja na rzecz Rozwoju Polskiego Rolnictwa, znajdująca się w Warszawie. Istnieje ona dzięki materialnemu poparciu szeregu zachodnich, a przede wszystkim amerykańskich korporacji, organizacji, zakładów naukowych, firm prywatnych i poszczególnych osób. Wśród organizacji, popierających ją materialnie i finansowo są takie olbrzymy jak Bayer AG, Rockfeller Foundation, A. W. Mellon Foundation, BASF, Fors Foundation. Na koszt tej Fundacji realizuje się szereg programów, mających na celu pomoc w rozwoju prywatnego fermierstwa poprzez wcielanie zachodniego doświadczenia organizacji produkcji spożywczej oraz wdrażanie ostatnich osiągnięć genetyki, selekcji itp.

Polska Fundacja zaferowała Bałtyckiej Fundacji Menedżerskiej dwa stypendia na kurs hodowli bydła mlecznego w ośrodku szkoleniowo-produkcyjnym pod Toruniem. Z uwzględnieniem wymagań, stawianych wobec przyszłych kandydatów, wybrani zostali Wojciech Bujnowski — zastępca dyrektora ds. produkcji Wyższej Szkoły Rolniczej w Wojdatkach, i Jan Wojciulewicz — fermier-dzierżawca z rejonu wileń-

skiego. Każdy z nich na swój sposób, poprzez własną formę działalności będzie mógł wcielić w życie i rozpracować nową wiedzę i doświadczenie.

Kurs, którego wysłuchali w Polsce, nazywał się „Genetyka, praca selekcyjna i organizacja hodowli XXI wieku”. Wykładowcy z Anglii i USA prowadzili nie tylko zajęcia teoretyczne, lecz zapoznawali też z metodami racjonalnego, nowoczesnego prowadzenia gospodarstwa fermerskiego. Niczym największe bogactwo nasi rodziczy przywieźli drukowane materiały wykładów z zakresu organizacji gospodarstwa fermerskiego, obliczenia wydatków oraz możliwych dochodów w optymalnych warunkach, porady w dziedzinie hodowli i tużu bydła.

Jakie wrażenia? Odnieśli stypendyści? Tylko dodatnie; pełni są nowych planów i nadziei. Jednakże różnił się oni między sobą pod względem stanowiska, wykształcenia, dalszych planów. Zrozumiałe więc jest, że perspektywy zastosowania zdobytej wiedzy również się różnią. Wojciech Bujnowski, który w Wileńskiej Wyższej Szkole Rolniczej prowadzi grupę studentów, przyszłych fermierów (32 osoby), zdobył wiedzę, wszystko, co ujrzał i odczuł, przekaże przyszłym

gospodarzom, wkraczającym na drogę samodzielnej pracy. Jednocześnie jako kierownik uczeni ds. produkcji ma możliwość zastosować ją w praktyce.

Jan Wojciulewicz, który już rok odpracował jako dzierżawca, ma pokazane gospodarstwo, sprzęt, jak twierdzi, ma doświadczenie pracy w hodowli. Przez dłuższy czas walczył o prawo do własnej ziemi. Dzierżawa, w jego przekonaniu, jest etapem przejściowym, nie daje poczucia pewności jutra. Co dały mu te dwa tygodnie nauki? — „Poczucie stabilności, zrozumienie, że wybrałem słuszną drogę. Prywatne fermierstwo — to droga w rolnictwie, którą podąża cały świat i która przynosi pożytek zarówno gospodarzowi, jak i ludziom” — mówi Jan. Stąd jego ocena wyciśniętego kursu: pożyteczny, potrzebny i dający. Boże zastosować to we własnym gospodarstwie.

Podkreślił on jeszcze jeden istotny moment — to długie wieczorne rozmowy z polskimi fermierami, którzy dzielili się doświadczeniem i zdradzali swe małe tajemnice, opowiadał o sukcesach i błędach swej fermerskiej przeszłości. Słyszał: „Bierz ziemię, zanim dają odpukić później jest bardzo trudno, i ciężki dług na wiele lat!”.

Jan Wojciulewicz dowiedział się również, że w perspektywie z ramienia polskiej Fundacji może się udać na rok do USA, popracować w fermie, poznać tajemnice

nowoczesnego gospodarowania. Poznanie języka angielskiego stało się jego marzeniem.

Doświadczenie polskie jest obiecujące, gospodarka i życie stabilizują się, aczkolwiek rolnictwo, w ich przekonaniu na Litwie jest na wyższym poziomie, zwłaszcza w sferze produkcji mleka. Stwierdzili to wykładowcy oraz fermierzy polscy, którzy wcześniej odwiedzili Litwę. „Na ogół — utrzymywali oni — kultura rolnictwa w republikach bałtyckich na Zachodzie ma dobrą opinię”.

Litwa Południowo - Wschodnia, Wileńszczyzna... Ta ziemia potrzebuje odważnych, uzdolnionych gospodarzy, wykształconych zgodnie ze współczesnymi wymaganiami specjalistów, ludzi otwartych na doświadczenie światowe i osiągnięcia nauki. Do zadań Bałtyckiej Fundacji Menedżerskiej należy również znalezienie ludzi z inicjatywą, zdolnych do pracy po nowemu oraz niesienie im pomocy. Poczyniono pierwszy, co prawda, nieznaczny krok w tym kierunku. Ale działalność Fundacji dopiero się rozkręca, a teraz zapraszamy do kontaktów i współpracy wszystkich, którzy pragną uczynić pracę ludzką skuteczniejszą i owocniejszą, którzy już teraz zakładają podwalny zarządzania XXI wieku.

B. NIKIFOROWA,
p/o dyrektora Bałtyckiej Fundacji Menedżerskiej

Brak chęci czy informacji?

Zdaniem zastępcy naczelnika rejonu trockiego Antanasa Gedwilasa okresowi kryzysa się dogmatów przez społeczeństwo towarzyszy powstawanie nowych. Bodożę głównym z nich jest przekonanie, że nam wszystkim ktoś jest coś dłużny. Tymczasem ten „dług” — to jedynie prawo do korzystania z dóbr, które sami tworzymy.

Nie wdając się w głębszą polemikę można jednak usprawiedliwić uczucia kredytora wobec ustroju państwowego tym, że poczynając od Stalina i kończąc okresem Breżniewa całe pokolenie ludzi karmiono ciepłością; lada chwila buduje się społeczeństwo „ostatniego”, „rozwinętego” socjalizmu, a na razie trzeba pocierpieć... Albo jak to „elegancko” sformułował Mao „z początku przemiany rewolucyjna, a gospodarka potem”. Doprowadziło to do ruiny, kryzysu produkcji i spożycia, a społeczeństwu z oglądania swych „nagich królów” pozostaje jedynie żądanie kompensaty swoich spraw. Ale u kogo ma żądać?

Antanas Gedwilas jest jednym z najaktywniejszych założycieli „ośrodków młodzieżowych”, zrzeszeń spółdzielczych, w których młodzi ludzie mogliby wykazać przedsiębiorczość i zdolność do interesów. Jak wykazała niedługa praktyka, młodzież poszła do tych ośrodków pragnąc poświęcić swe siły rozstrzy-

nięciu aktualnych problemów. Zarobki, oczywiście, odgrywały nieposiadającą rolę, ale miała tu znaczenie również możliwość wykazania przytumulowanych dotychczas zdolności. „Ośrodki” zaczynały budować domy, tworzyć firmy usługowe, w praktyce zgłębiały podstawy stosunków rynkowych. Zabierano się (i to z powodzeniem) do rozstrzygnięcia aktualnych problemów: brak mydła, a więc opracowano technologię prania odzieży roboczej bez środków piorących! Odkazanie ciepłarni (bez zastosowania chemikaliów) do wdrażania nowych technologii oczyszczania ścieków przemysłowych, od problemów czysto praktycznych do czysto naukowych — słowem imano się wszystkim. I początkowo „ośrodki” odczuwały poparcie moralne i materialne.

Wkrótce jednak odwołano „młodzieżowe” ulgi — pod względem podatków równo — je ze zwykłymi spółdzielcami, a zakaz przedsiębiorstwu tworzenia spółdzielni odbił się również na „ośrodkach”, pozabawiając je resorcowego poparcia. Jak na razie, istnieją one dzięki powstałym więzdom, a zdaniem A. Gedwilasa, ocaleją jedynie najmniejniejsze: trudno oczekiwać masowego przypływu młodzieży do tego rodzaju działalności w takich warunkach.

Jednakże sprawa przywilejów i priorytetów nie wydaje się najważniejszą. Cały

szkopuł w tym, że człowiek, który postanowił do czegoś się zabrać, posiada tylko tę jedyną informację: na bazarze widzi, co jest, a czego nie ma, co ile kosztuje. Brak informacji, bez której nie do pomysłenia jest wolny rynek: jest to obecność i cena srodków, sposoby dostaw, zbyt produkcji itp. W ten sposób człowiek zmuszony jest jak gdyby przerabiał historię od samego początku na podstawie własnego doświadczenia — sam zaopatruje się w surowiec, sam realizuje produkcję.

— Gdy budowałem przechowalnię jabłek, znacznie strąty poniosłem właśnie dlatego, że nie miałem z kim się sprzedać, nie wiedziałem, od kogo przejąć doświadczenie. Jedno było jasne: jesienią jabłka gniją, a zimą nie starczą ich — opowiada Antanas. — Dziś jestem „monopolista” jabłkowym na skalę rejonu. Ktoś z sąsiadów wziął się za tuczą półtora setki świń jednocześnie: może zaopatrzyć w mięso całe osiedle Jowariszkes. Bez wątplenia znajdują się też w osiedlu tym szwaczki, szewcy, zdun, budowlani oraz jedna-dwie rodziny, zdolne zaopatrzyć sąsiadów w jakościowy nabiał. Słowem, z reguły osiedle samo może zasobować najważniejsze potrzeby swych mieszkańców i główne siły oddziaływania „na eksport”. Jednakże zdecydowana większość mieszkańców woli „chodzić do pracy”, narzekać na

pobery i warunki, braki w zaopatrzeniu w żywność i usługi. I czekać, aż ktoś to da.

Gospodarz budzi się rano doskonale zdając sobie sprawę z tego, co ma, a czego nie ma. A kiedy my będziemy wiedzieć, co mamy i czego potrzebujemy? Pół roku temu nie wiadano w Litwie, gdzie podziąć jaja — dziś gdzieś się one podziłają i nikt nie wie gdzie. Można starać się otrzymać odpowiedź na pytanie — czy starczy nam chleba do wiosny? Ale można też bez troski kruszyć bochenki na karmę dla bydła w nadziei, że rząd coś wymyśli!

Informacja! Gdy zostanie ona szeroko rozpowszechniona, na lżej będzie ludziom zrozumieć, czym mają się zająć. Gdy będziemy wiedzieli, kto i czym się zajmuje, co jest korzystne, a co nie — lżej będzie rozstrzygnąć problem wielu deficytów.

Tymczasem zamiast informacji o rynku otrzymaliśmy

„dławiający” podatek na przedsiębiorczość, ograniczenia na wywóz (co z miejsca odbiło się na wwozie), a także bank, który nie wypłaca gotówki; gdybyś miał nawet milion na koncie. Zamiast konkretnej gospodarki — wygórowano ambicje i hasła, których istota i tym razem sprowadza się do słowa „daj!”...

Przedsiębiorczość coraz głębiej wkracza w sferę „czarnego” rynku. Zwłaszcza że dotychczas nie sprzecywano wyraźnie co jest uczciwym biznesem, a co „spekulacją”. — Spekulacje może przezwyciężyć jedynie wolny, poinformowany rynek, ale bynajmniej nie efektywne uchwały i operacje milicyjne, mówi mój rozmówca.

Na tym zakończyliśmy naszą rozmowę. Kiedy nauczy się sami tworzyć? „Gorki jest trudniejszy, lecz słodkie jego owoce” — mawiali starożytni. Jak widać, skosztujemy tej goryczy co nie-miara.

Jerzy SOBLES,
kor. „Kuriera Wileńskiego”

Witkacy po rosyjsku

Moskiewskie wydawnictwo „Chudożestwiennaia Literatura” przygotowało obecnie do druku jednatomowy wybór dzieł S. I. Witkiewicza „Teatr”.

Znany działacz polskiej kultury S. I. Witkiewicz (Witkacy), który żył w latach 1885—1939, był dramaturgiem, powieściopisarzem, poetą, plastykiem, teoretykiem sztuki, filozofem. W każdej z tych dziedzin był nie-

równanym mistrzem i nowatorem.

Do zbioru dzieł teatru klasyka, po raz pierwszy wydawanego w przekładzie z polskiego na rosyjski weszły jego dramaty oraz artykuły o teatrze.

Książka ukaże się w nakładzie 100 tys. egzemplarzy.

I. ANDRIEJEW

MIEDZY NAMI, RODAKAMI

CZY TRUDNO BYĆ POLAKIEM W ZSRR?

W dniach 30 listopada — 1 grudnia ub. r. w miejscowości Ojrzanów pod Warszawą odbyło się seminarium naukowe pod nazwą „Polacy w Związku Radzieckim”. Organizatorem tej imprezy był wydział zagraniczny Stowarzyszenia Katolickiego Pax z udziałem Domu Radzieckiej Nauki i Kultury w Warszawie.

Temat Polaków na Wschodzie gości ostatnio często na łamach prasy polskiej, jest także podejmowany w prasie, w audycjach radiowych i telewizyjnych, a niektóre jego aspekty są omawiane nawet na szczeblu rządowym. Seminarium w Ojrzanowie wzbudziło zainteresowanie dziennikarzy, naukowców, pracowników oświaty Rzeczypospolitej Polskiej, może i w tym wymiarze, że mieli oni możliwość wysłuchać samych przedstawicieli różnych środowisk polonijnych z rozległej skali geograficznej: z Irucka, Moskwy, Leningradu, Mińska, Grodna, Brześcia, Kiszyniowa.

Zgromadzenie zagał kierownik działu zagranicznego Pax Ładysław PIASECKI. Mówił on o potrzebie więzi duchowej Rodaków z Macierzą.

Jako pierwszą poproszono o zabranie głosu niżej podpisaną w Republici Litewskiej. W pierwszym dniu wygłosiłam referat o zmianach demograficznych ludności polskiej na Wileńszczyźnie, głównie akcentując sytuację narodowościową w pierwszych dziesięcioleciach XX wieku oraz obecną. Mimo że okres drugiej wojny światowej, a także ją poprzedzające masowe deportacje ludności i przesiedlenia powojenne, tak ważne dla sytuacji demograficznej i tak niekorzystne dla Polaków z okolic Wilna, zostały w pracy pominięte, nasuwa się jednak wniosek, iż jes-

teśmy tu tak samo liczebnie obecnie jak przed pierwszą wojną światową. Jako najbardziej przekonujący argument statystyczny mogą służyć cmentarze, gdzie deklaracja narodowościowa jest wryta w kamieniu.

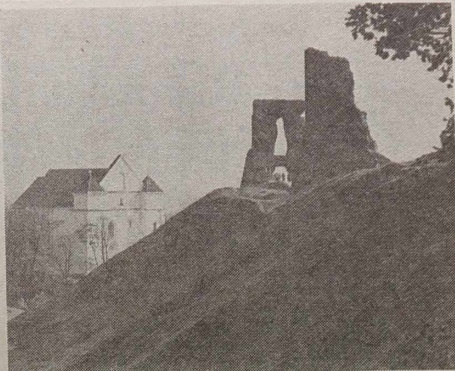
Pani doc. Barbara PIECHO-WIAK-TOPOLSKA z Poznania mówiła o niedokładnościach w podręcznikach historii, dotyczących głównie ziem litewskich i białoruskich („Ziemie litewskie i białoruskie we współczesnych podręcznikach historii”). Mimo iż poczynając od lat 80 podręczniki są udoskonalane, dotychczas spotyka się błędne interpretowanie Unii Lubelskiej, nie ma oceny polityki J. Piłsudskiego, stosunków narodowościowych, brak szacunków liczbowych wywiezionych Polaków, nie ma opracowań naukowych o ruchu oporu w okresie ostatniej wojny.

Prof. członek Akademii Nauk Moldowy Tadeusz MALINOWSKI, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej w Moldowie przedstawił działalność Towarzystwa oraz opowiedział o problemach rodaków, interesującą sżukić historię i geografię zamieszkania Polaków w tej republice. Mieszka tam grupa (około 10 tys.), w której większość nie mówi już po polsku, ale jest bardzo przywiązana do kościoła. Polacy w Moldowie chcieliby odrodzić szkolnictwo, nauczyć się języka. Jedynie we wsi Raszkow znanej z trylogii H. Sienkiewicza, jest możli-

wość uczyć dzieci fakultatywnie języka ojczystego. Rodacy liczą też bardzo na pomoc z Polski. Mile są widziane kontakty w postaci kolonii letnich dla dzieci oraz inne możliwości zbliżenia z Macierzą.

Doc. dr. nauk technicznych Zbigniew SZENING reprezentował Polonię Leningradzką. Polak petersburski, jest on przedstawicielem trzeciej generacji, naszych rodaków w tym mieście. Jako naukowiec-Polak uczestniczył też w seminarium w Wilnie „Nauka a jakośc życia”. Zebrani wysłuchali ciekawych wiadomości o historii Polaków w Leningradzie, a także o ich sytuacji w dobie obecnej.

Będąc migrantami z wyboru — przeważnie inteligencją, naukowców oraz wykwalifikowanymi robotnikami-Polacy tworzyli przed pierwszą wojną światową w Petersburgu drugie pod względem liczebności skupisko narodowościowe (przed Finami i Niemcami). Od 1917 roku w pałacyku kupionym od Justypowa znajdował się Klub Polski, gdzie mieściła się szkoła podstawowa, biblioteka, technikum pedagogiczne. W latach 20 mieszkało w Leningradzie 40—50 tys. Polaków. W fatalnym roku 1937 Klub Narodów Zachodnich połączył kluby: polski, fiński i niemiecki — co faktycznie było końcem działalności polonijnej. W ubiegłym roku zostało zarejestrowane Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe Polaków w Leningradzie. Celem jego jest odrodzenie własnej tożsamości: chodzi przede wszystkim o naukę języka ojczystego, upowszechnienie kultury polskiej. Już działa



niedzielną szkoła polska dla dzieci i dorosłych, młodzież zaczęła poznawać kraj; wielu wyjeżdża na wycieczki i kolonie do Polski.

Z podobnymi problemami borykają się Polacy w Moskwie. Inż. Albert GUTOWSKI reprezentował środowisko moskiewskie, stowarzyszenie Kulturalne „Dom Polski”. Faktycznie „Domu” nie ma, jest tylko jego idea. Dom taki istniał przed rewolucją, obecne skupisko Polaków postanowiło więc zaryzykować od nazwy ubiegając się o przywrócenie praw, z których wszyscy powoli byśmy okradani i to w czasie, gdy wszystko ponoc sżużyto „dobru człowieka”. Jest kościół czynny (przy ul. Marchlewskiego). Tego stanowczo za mało. Polonia moskiewska snuje plany o stworzeniu szkół polskich, a w przyszłości — o otwarciu uniwersytetu polskiego. Polacy moskiewscy sżukują się do spotkania Ojca Świętego. Mają nadzieję, że wizyta tak dostojnego Gościa przyczyni się do odrodzenia świadomości narodowej.

Doc. Bolesław SZOSTAKOWICZ z Uniwersytetu Iruckiego opowiedział o Polakach na Syberii. Polacy na Syberii to byli przeważnie

ludzie wykształceni, postępowi bądź bardzo przedsiębiorczy, którzy w znacznym stopniu przyczynili się do ucywilizowania tych ziem. Nie wszyscy Polacy-Syberacy to zesłancy lub ich potomkowie. Np. mieszkańcy polskiej wsi Wierszyna koło Irucka przyjechali tu w poszukiwaniu ziemi. Obecni Polacy są w większości zrzeszeni w Stowarzyszeniu Społeczno-Kulturalnym „Ogniw”. Polacy syberyjscy, którzy prawie zupełnie są pozbawieni kontaktu z Macierzą, nie słyszą na co dzień słowa polskiego (rodziny mieszane), którzy nie mają szkół, kościołów, często zapisując się jako Rosjanie, nie obrażają się, gdy o nich się mówi, że są „pochodzenia polskiego”. Zrzeszeni w „Ogniwie” nasi rodacy nie mają wygórowanych żądań. Chcą po prostu nauczyć się języka, poznać kulturę ojczystą, przywrócić religię.

(Cdn.)

Alina WISZNIIEWSKA

Wilno

NA ZDJĘCIU: fragmenty zamku i kościół farny w Nowogródku, w którym został ochrzczony Adam Mickiewicz.

Fot. W. Charin

KOŚCIÓŁ I LUDZIE

UROCZYSTOŚĆ W SZCZUCZYŃNIE

Uroczystość ku czci pierwszej rocznicy odrodzenia kościoła pod wezwaniem św. Teresy 13 grudnia ub.r. obchodzili wierni w Szczuczynie na Grodzieńszczyźnie. Na zaproszenie ks. proboszcza Kazimierza Wójcika do Szczuczyna przyjechał J.E. ks. biskup Tadeusz Kondrusiewicz.

We Mszy Świętej i uroczystościach kościelnych wzięli udział liczni kapłani przybyli do nas z Rzeczypospolitej Polskiej i sąsiednich parafii, ojciec prawosławnej cerkwi w Szczuczynie, siostry zakonne z Polski, chór dziecięcy kościoła. Na placu kościelnym transparent „Serdecznie witamy Pasterza”, kolorowe chorągiewki, bukiety kwiatów. Na uroczystości przybyło około tysiąca parafian. Kilka dziesięcioleci werni miastrza modlili się na cmentarzu parafialnym obok świątyni. Otarzem dla nich był krzyż na bratnim grobie 22 młodych żołnierzy Armii Krajowej poległych w walce o wyzwolenie Szczuczyna w kwietniu 1944 roku.

Otóż 13 grudnia 1990 r. ks. bp. Tadeusz Kondrusiewicz dokonał na placu kościelnym poświęcenia nowych dzwoń. Popłynęły nad miastem głośnie dzwony, ogłaszając ludziom, że świątynia katolicka nadal istnieje. Procesja, w której sżło dużo dzieci i młodzieży, skierowała się do kościoła. Tu odbyło się uroczyste wysłuchanie głównego otarza, obrazu i figurki



Matki Bożej (obraz i figurka — podarunki rodaków z Polski, za które parafia nasza składa serdeczne podziękowanie). Uroczyste nabożeństwo celebrował J.E. ks. bp. Tadeusz Kondrusiewicz.

W ostatnim czasie jeszcze jedna radość spotkała nas, Polaków. W październiku władze wojskowe przekazały wiernym przylegający do kościoła budynek byłej szkoły i byłego klasztoru pijarów. W 1726 r. powzięta została uchwała Sejmu o kolegium pijarów w Szczuczynie. To było największe kolegium na terenach dzisiejszej Białorusi). Opuśczający budynek byłego klasztoru,

„gospodarze” uczynili akt wandalizmu. Gdy po zaproszeniu przedstawiciela komitetu kościelnego oglądałmy wnętrze, pomyślałem, że to chyba nie w Szczuczynie, a Spitaok ormiański po trzęsieniu ziemi. Ilez to trzeba będzie pracy i pieniędzy, żeby odnowić budynek! Parafianie natychmiast przystąpili do restauracji zabytku religii i kultury.

Gospodarze teraz w naszym Domu Bożym ks. proboszcz — Kazimierz Wójcik. Wielu starań wymagało, żeby ks. Kazimierz mógł pozostać w Szczuczynie. Kilka razy po nabożeństwie setki parafian chodzą do Domu Rad

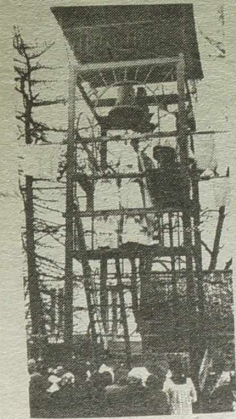
na spotkanie z kierownikiem władz partyjnych i radzieckich rejonu i obwodu, które wciąż decydują o sprawach wyznaniowych. Przedstawiciele komitetu kościelnego dwukrotnie byli w Mińsku w Prezydium Rady Najwyższej BSSR. Rozmowy były niełatwe, jeden z przywódców groził nawet wezwaniem milicji. Ale teraz werni mówią: „Dzięki Panu Bogu, proboszcz z nami”.

Henryk JUREWICZ

Białoruś, Szczuczyn

NA ZDJĘCIACH: fragmenty rocznicowej uroczystości.

Fot. S. Jachimczyk



0 reformie rolnej

(Dokończenie ze str. 6)

3. Harmonogramy tworzenia projektów urzędzeń terenu w zakresie reformy rolnej opracowywują komisje reformy rolnej wspólnie z Państwowym Instytutem Urzędzeń Terenu oraz przedstawiają do zatwierdzenia Republikanckiej Komisji Reformy Rolnej.

4. Projekty urzędzenia terenu sporządza się zgodnie z Ustawą o zwrocie nieruchomości, niniejszą ustawą oraz innymi aktami normatywnymi. Tryb zatwierdzania formalności dotyczących projektów ustala Ministerstwo Rolnictwa.

Artykuł 18. Ugadzanie i zatwierdzanie projektów urzędzeń terenu w zakresie reformy rolnej

1. Przygotowane projekty urzędzeń terenu w zakresie reformy rolnej zainteresowanym reordostom oraz osobom będą przedstawiane do zapoznania się nie później niż o 2 tygodnie

przed zatwierdzeniem. Poinformują o tym gazety rejonowe.

2. Pretensje co do opracowanych projektów urzędzeń terenu gminnym komisjom reformy rolnej przedstawia się w formie pisemnej.

3. Sprezyzowane w toku zapoznawania się projekty urzędzeń terenu w zakresie reformy rolnej uzgadniają się z rejonowymi komisjami reformy rolnej oraz zatwierdzone przez samorządy gminne.

Artykuł 19. Znakowanie projektu urzędzeń terenu w zakresie reformy rolnej oraz wydawanie aktów prawnych własności ziemi

1. Po zatwierdzeniu projektów reformy rolnej Państwowym Instytutem Urzędzeń Terenu oznacza granice posesji i sporządza akty prawne własności ziemi.

2. Akty prawne własności ziemi dla właścicieli (z wyjątkiem ziem zwracanych) wydają samorządy gminne.

UCHWAŁA RADY NAJWYŻSZEJ REPUBLIKI LITEWSKIEJ

W ZWIĄZKU Z OŚWIADCZENIEM PREMIERA REPUBLIKI LITEWSKIEJ

Biorąc pod uwagę oświadczenie premiera Republiki Litewskiej K. Prunskieni o jej dymisji i zrzeczeniu się pełnomocnictw przez rząd, Rada Najwyższa Republiki Litewskiej postanawia:

1. Przyjąć dymisję premiera

K. Prunskieni o rządu Republiki Litewskiej.

2. Złożyć rządowi Republiki Litewskiej pełnienie obowiązków do utworzenia przez Radę Najwyższą Republiki Litewskiej nowego rządu Republiki Litewskiej.

Przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej W. LANDSBERGIS

Wilno, 8 stycznia 1991 r.

UCHWAŁA RADY NAJWYŻSZEJ REPUBLIKI LITEWSKIEJ

O NADANIU MOCY PRAWNEJ UCHWAŁE RADY NAJWYŻSZEJ REPUBLIKI LITEWSKIEJ „O DECYZJACH RZĄDU REPUBLIKI LITEWSKIEJ”

Rada Najwyższa Republiki Litewskiej postanawia:

Uchwala Rady Najwyższej Republiki Litewskiej „O decyzjach

Przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej W. LANDSBERGIS

Wilno, 8 stycznia 1991 r.

220-lecie botaniki litewskiego

15 stycznia 1991 roku upływa 220 lat od dnia urodzin botanika światowej sławy Jurģisa Ambrozjevusa Fabreży (1771-1849). J. A. Fabreza ma wielkie zasługi nie tylko dla botaniki, ale też dla lituanistyki. Zbierał on i zapisywał nazwy roślin, sam tworzył terminologię botaniki litewskiej, układał zieleńki, których wielka część wywieziona została do Uniwersytetu Odeskiego. Będąc zakonnikiem, ziolałami leczył ludzi, pomagał ubogim i dlatego cieszył się wielkim autorytetem w okolicach Kretyngy.

Po odrozdzeniu klasztoru Franciszkanów w Kretyngie prowadzone są przygotowania do obchodów 220-lecia J. A. Fabreży. NA ZDJĘCIACH: popiersie J. A. Fabreży; diuta piastyka ludowego P. Kalendy; w Litwie międzywojennej na grobie J. A. Fabreży na starym cmentarzu w Kretyngie wzniesiono tę kapliczkę.

Fot. Bernardas Aleknawiczius (ELTA)



Sergiusz PIASECKI

OJCIEC Stalin razem wymalują świat na czerwoną, też to będzie cudnie!

W październiku, 1939 roku Wilnius

„Dziś chłopaki namówili mnie pójść do fotografa. Znałeliż tu takiego, co dobrze może po rosyjsku i wysileniciele fotografuje w sposób bobraki. A przecież, warto mieć pamiątkę z bojowych dni. I Dunaszce tak samo posłać można. Niech zobaczy jak wygląda walczyli oficer sowieckiej. No i bratu posłać też, żeby wiedział, iż wielka obecnie figura Jestinga.

No i posłaliśmy. Kapitan Jegorow prowadzi. Każdy z nas na całą ulocę wspaniałe perfumami pachnie. Wszyscy przechodnie oglądają się i podziwiają nas. Ja sam, zdziałano, wylewam na głowę sobie trochę Haszaju najbliższych ze świeżo perfum sowieckiej produkcji. „Stalinowski Odech“ nazywają się i pachną najmniej na pięć metrów. Słyszę ja, lejtnant Dubin krzyczy: — Chłopaki, patrzcie! Przecież im odpoczywać wolno!

Stanęliśmy i patrzymy. Arty robotników ulicę reperuje. Wylewali ja asfaltem. Wiadać od razu, że proletariatus. Jedni w kombinacjach, inni w butach. Ale istotnie pracujący powoli. Jeden siedzi na ławce. Pan Potem lejtnant Dubin wyciąga rękę, żeby spojrzeć na moje pamiątkę. Ale nie bierze, ale tylko patrzy, jak tylko nie bierze, jak to nam wiadomo, zвычайnie się dzieje we wszystkich państwach kapitalistycznych. Przecież wiemy dokładnie, jak burżuja kują swoich robotników, aby większe normy pracy z nich wydobyc.

Krzeczywiście zagadka była wielka. Ale zaraz kapitan Jegorow nam tę sprawę dokładnie wytłumaczył:

— To, rozumiecie, są już wolni robotnicy. Wiadza sowickich ich wyzwoliła i pozwała na różne strachować powoli, żeby nabrali sił do przyszłej stacjonowskiej pracy na korzyść Związku Radzieckiego.

Zrozumielśmy tę sprawę i poszli dalej. Zawsze mądry człowiek potrafi wszystko mądre wytłumaczyć.

Otóż przychodzimy do fotografa. Będzie nas pięciu. Fotograf pokazał nam różne zdjęcia, żeby wybrałoby sobie parę. Potem lejtnant Dubin pierwszy usiadł w fotelu. Dalśmy jemu wszystkie nasze medale. Razem było ich dwaście. No i zegarki, dla upamiętnienia ich na zdjęciu, pożyczili. Okazało się, że już wszyscy zegarki posiadamy, zawiadzając władzy radzieckiej. A kapitan Jegorow nawet dwa sobie zdobył.

Pieniek! Za dwa dni zdjęcia ja zabrałem. Trudno było uwierzyć własnym oczom. Medala pełna pierś. Z lewej kieszeni w kieszeni kapturce, przysłał się zegarka wiadać wyraźnie. Z kieszonki u spodni tak samo dewizka wisi zachwycająco. A na rękach dwa zegarki... Kazalem ja fotografowi jeszcze tuż tuż trzy portretów mi wykonać. Ważna będzie to pamiątka i dokument historyczny wielkiej wagi.

A przed tym miałem ja cholerny kłopot z tamtą przekłeta, burżuazijną wanną. Pomysłiem sobie tak: „Przed pójściem do fotografa trzeba by wykąpać się, aby lepiej wyjść na zdjęciu, bo z braku czasu i chęci ja ze dwa miesiacę w laźni nie byłem”. Akurat nauczylicielka, Maria Aleksandrowna, powiedziała mi rano, że jest gorąca woda, więc może chć skorzystać ze sposobności. Coś ona za często mi tę kąpiel przypomniała. Prawie każdego tygodnia. A może zauważyła, że trochę „żywego srebra” mam! Ale przecież wiadoma, woszeblek nie ma, więc i wesz musiał być. Chociaż prawdę powiedziawszy, na to i woszebleki nie pomagają. Ona, wesz, również swój rozum i spryt ma. Wie jak się chronić. Ale jest to drobiaż mało znaczący.

No, przychodzę ja do tej wanny. Rozebrałem się i kocioł pomocalem, gorący jak czoł! Więc kran otwieraem. A stamtąd jak lanie wrzali! Ani mi w głowie do takiego czegoś leżał. Skoczył wrzask do cholery spuściłem z wanny. Potem drugi kran zauważyłem. Otwieraem, a ja stamtąd zupełnie zimna woda wali. Też, człowieku, nie wierzysz, bo choroby dostaniesz. Zakreśliłem ja kran, do wanny napletem, włosy zimną wodą namoczyłem, żeby wleździą, zaraz, że kapalem się. A tamta zmija burżujka, Maria Aleksandrowna, jak przez ich pokój na korytarz przedchoździem, zapala:

— Przyjemna kąpiel była? — Bardzo — powiedziałem. — Zebym dużo wolnego czasu miał, to nawet co miesiac korzystaj. My w Związku Radzieckim też higienę uwielbiamy nadzwyczajnie.

A swoją drogą ciekawie, kto bybać taką gorącą wodę wytrzymał, bo chyba w zimnej nie kąpać się? Przypuszczam, że do dzieciństwa są przyzwyczajone we wrzakuć pluskac się! Też przyjemność!

Wróciłem ja do pokoju już jak czort i myślę sobie tak: trzeba list do Dunaszki napisać, żeby naprawdę cebuli i kartofli mnie nie dał wysłać. Smiechu by za mnie, chłopaki narobili. Włec zaraz taki list do niej wysłałem:

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dowipy na temat dnia dzisiejszego

Agent donioś ambasadorowi ZSRR w Warszawie, że Polacy czytają taką książkę, w której jest napisane: „Litwo, Ojczyzno moja”, itd. i

pokazał tekst ambasadorowi.

Ambasador powiedział o tym samego Breżniewa. Wkrótce Biekek otrzymują w tej sprawie od Breżniewa telefon:

— Stuchajciecie, to, Panowie, tam macie pisemka, który o litwie pisze „Ojczyzna moja”.

Gierek przerywa rozmowę i mówi:

— Ależ towarzyszu, on już nie żyje.

— To bardzo dobrze — odpo. wiada Breżniew — takie sprawy należy likwidować w zarodku.

Dobrala Irena BANIEL

